

ALCHEMICZNA PRZEMIANA

Kto powiedział, że kamień filozoficzny może być tylko jeden i uniwersalnie tłumaczyć wszechświat? W każdym procesie twórczym szukamy prawd ważnych dla nas tu i teraz. Bartek Mejer własną zasadę alchemii odkrył dzięki przemianie porcelany – z postaci płynnej w stałą. I połączeniu cyfrowej precyzji z pracą rąk.

tekst: Agata Kiedrowicz
zdjęcia: Kuba Mozołewski
stylizacja: Michał Niemojewski

106
Z RĘKI DO RĘKI



CZŁOWIEK Na początku jest impuls. Wewnętrzna potrzeba tworzenia i poszukiwania nowej formy. Próba zmierzenia się z duchem czasu i materią. I potrzeba harmonii, bo Bartek to wyjątkowo poukładany artysta, z porządkiem na biurku i wokół siebie. Musi być sterylność i według planu. Nawet w jego jadłospisie panuje porządek – od 20 lat nie je mięsa, stołóvkowe menu z dzieciństwa skutecznie go do tego zniechęciło. Wyjątek stanowią ryby, do których zapalał miłością w Portugalii. Ostatnio znowu przywiózł znad oceanu solidną porcję ulubionego bacalhau com natas – suszonego dorsza atlantyckiego zapiekanego z ziemniakami, serem i ze śmietaną. Wsłuchuje się w swój organizm, który mówi, czego potrzebuje. Zimą to właśnie ryby i zawarte w nich kwasy tłuszczowe, w podróży – miejscowe przysmaki. Niedawno podczas targów Tent London na Brick Lane Bartek najadł się wegetariańskich samos, pakor, curry.

Ważne są rytuały: rano zawsze porcja muesli i parzone w kawiarni espresso, druga porcja płynnej kofeiny o piątej po południu. Bez nich jest totalnie wytrącony z równowagi. Od rytuału – zgłębiania japońskiej ceremonii parzenia herbaty – zaczęła się także jego fascynacja porcelaną.

INSPIRACJE Nie żyjemy w próżni, każde dzieło jest dzieckiem swojej epoki. Bartka karmi natura – obserwuje procesy zachodzące w przyrodzie, fizyczne zależności, ruch wody i piasku, topnienie lodu, wosku. Jego geometryczne kolekcje wzięły się z zapatrzenia w architekturę, szczególnie Muzeum Żydowskiego w Berlinie projektu Daniela Libeskinda, i w dekonstruktywizm. Z ciekawością przygląda się też zjawiskom z gatunku quirky design, temu, co dziwaczne, niedoskonałe. Nurt ten reprezentują na przykład projektanci Maarten Baas i Maxim Velčovský, ikoniczny już czeski artysta, którego prace były jak granat

107
Z RĘKI DO RĘKI

wrzucony w środowisko konserwatywnej ceramiki i mieszczańskiego gustu. Bartka inspiruje wykraczanie poza to, co oczywiste i znane, ale działa w obszarze ceramiki użytkowej. – Jako projektanta najbardziej kręca mnie ograniczenia i poszukiwanie funkcji dla przedmiotu pomimo limitów, które narzucają właściwości materiału, technologia czy sam proces projektowania. Bo co to właściwie znaczy, że nie ma żadnych ograniczeń? Teraz w dizajnie dzieją się ciekawe rzeczy, dla mnie bardziej inspirujące niż sztuka conceptualna – przyznaje.

MATERIAŁ Porcelana to kruche i kapryśne tworzywo. Kurczy się przy wypale, pęka, nie lubi płaskich form. Trzeba do niej dojrzeć artystycznie i rzemieślniczo. Bartek dochodził do wprawy stopniowo, poprzez różne metody pracy z ceramiką – lepienie z gliny, toczenie na kole, raku (łącznie z budową pieca do wypału prac w tej technice), odlewanie z formy. Porcelana to zdecydowanie najwyższy stopień ceramicznego wtajemniczenia. Trzeba mieć duże doświadczenie, by zahartować cierpliwość i dłonie. Co pociąga projektanta w „białym złocie”? Szlachetność niespotykana w żadnej innej masie ceramicznej. Efemeryczność i delikatność porcelanowej materii, która doskonale wybrzmiewa w formach stworzonych przez Bartka. Biała, nieszkliwiona powierzchnia podkreśla surowość i strukturę, wydobywa światłości i wszelkie detale. Pomimo ograniczeń, jakie narzuca porcelana jako materiał – zdecydowanie woli bardziej obłe, organiczne kształty, opiera się geometrii – Bartek się nie poddaje, walczy o swoją wizję. Ostateczna forma to wynik prób i błędów, których wiele zdarza się po drodze, i empatyczny kompromis pomiędzy projektem a możliwościami całego procesu.

PROCES Trajektoria pracy jest u Bartka niezmienna: projekty obiektów najpierw powstają w przestrzeni cyfrowej, potem są „tłumaczone” na realne formy przestrzenne. To twórczy manifest artysty: połączenie technologii cyfrowej i możliwości komputerowego modelowania formy z ręcznym wytwarzaniem. Żyjemy w epoce, która potrzebuje zarówno syntezy, jak i redefinicji, stąd komputer wspólnie z rzemiosłem walczy o nową estetykę. – W projektowaniu nie interesuje mnie odwołanie do tradycji, do tego, co było. Zajmuje mnie to, co nowe i nieznane – tłumaczy projektant. A technologia ewoluuje na naszych oczach: jeszcze 10 lat temu Bartek formy gipsowe do fabryki wysyłał pocztą (nie chcecie wiedzieć, ile kosztowało przesłanie

80 kilogramów gipsu z adnotacją „next day delivery”...), dziś przesyła mailem plik z projektem, który „waży” zaledwie 1 megabajt. Choć wciąż to czynnik ludzki jest kluczowy w całym procesie. Bartek chce mieć kontrolę nad formą. Nic, co tworzy, nie jest przypadkowe. A cóż kontroluje materiał skuteczniej niż ludzkie dłonie?

DŁONIE Fundamentem całego przedsięwzięcia jest rzemiosło. – Mam własny warsztat ceramiczny, choć z czysto ekonomicznego punktu widzenia bardziej opłacałoby się, bym projektował wyłącznie na laptopie, a nie inwestował w kolejne maszyny – śmieje się projektant. – Lubię ten proces, w rzemiosle odnajduję dużą radość – przyznaje. Lampy z nowej kolekcji Icecream, które ostatnio pokazał na London Design Week, wykonał własnoręcznie od początku do końca, łącznie z przygotowaniem masy leejnej, drukiem modeli 3D i odlewaniem form. To cenne i ważne dla twórcy, zwłaszcza projektanta form przemysłowych, by mieć wciąż namacalny kontakt z materiałem, z procesem. Praca rzemieślnicza motywuje do eksperymentów, rozwoju, poszukiwań. Ręce uczą.

FORMA PŁYNNA, FORMA PŁASKA Jak w praktyce dokonuje się transformacja bitów na atomy? Początkowo zafascynowany rysunkiem projektant bardzo chciał wyjść poza płaszczyznę kartki, dwuwymiarowość. A ceramika dawała taką możliwość, mógł realizować swoje pomysły w trzech pełnych wymiarach. Pierwsze ceramiczne formy geometryczne powstały na dyplomie w Bath (Bath School of Art & Design). – Próbowałem znaleźć sposób na przeniesienie tego, co widzę na ekranie komputera, do rzeczywistości. Programy do modelowania i druk 3D nie były jeszcze tak popularne i zaawansowane jak teraz. Trafiłem na prosty program do origami, który „rozkładał” zaprojektowaną formę na części pierwsze. Wystarczyło wydrukować, wyciąć i złożyć samemu – wyjaśnia Bartek. Papierowe formy zostały potem ręcznie wymodelowane i odlane w gipsie, następnie w porcelanie. Ten matematyczno-rzemieślniczy proces wyznaczył ścieżkę projektową Bartka: każda forma, mimo że precyzyjnie ukształtowana komputerowo, gdy wychodzi z drukarki czy modelowania, obowiązkowo przechodzi ręczny szlif.

W kolekcji dyplomowej udało mu się utrwalić to, co widział w papierze: przezroczystość, delikatność, grę światłocienia. Szybko został zauważony – pokazał



swoje prace na New Designers w Londynie, corocznej wystawie absolwentów wzornictwa, na którą zjeżdżają się dziennikarze, przedsiębiorcy, właściciele manufaktur, słowem, cała branża (notabene to format, którego wciąż brakuje w Polsce). Niezadługo powstała pierwsza kolekcja, Quartz dla Vista Alegre, producenta porcelany i szkła, wiodącej portugalskiej marki, z którą projektant współpracuje do dzisiaj.

FORMA PRZESTRZENNA Należy: sporządzić masę lejną (porcelana składa się z kaolinu, skalenia i kwarcu w różnych proporcjach), wlać ją do gipsowej formy, powstały kształt wyjąć, wysuszyć, wypalić w piecu dwukrotnie, poddać szkliwieniu przed drugim wypalem. Porcelana pod działaniem wysokiej temperatury przechodzi proces witrifikacji (zeszklenia); zmniejsza objętość, cząsteczki zachodzą na siebie, stają się bardzo mocne. Prześwituje.

Porcelanowy płyn zastyga, potem w wysokiej temperaturze twardnieje i staje się funkcjonalnym obiektem. Czy to nie alchemia? Transformacja z płaskiego w przestrzenne, z cieczy w ciało stałe, dokonana za sprawą ognia i ludzkich dłoni. – Fascynuje mnie materialność. To, że mój abstrakcyjny pomysł zyskuje ciało, zaczyna funkcjonować w przestrzeni – mówi Bartek. Komputer nigdy nie zastąpi rzemiosła,

do pełni procesu potrzebne jest i jedno, i drugie, najlepiej w dialogu. Warsztat motywuje Bartka do pracy, do poszukiwań. Pomimo precyzyjnych narzędzi do modelowania wykonuje z gipsu prototypy, które potem ręcznie dopracowuje, dopieszcza.

– Gdybym oglądał moje formy wyłącznie na ekranie komputera, po tygodniu miałbym dosyć. Zawsze coś zmieniam. To nie jest tak, że w komputerze widzę ostateczną formę. Ona potrzebuje jeszcze dotyku ręki – zdradza projektant.

EPILOG Porcelana Bartka żyje swoim życiem. Ciągłe słyszy, że ktoś jadł na jego talerzach kolację – a to w Atelier Amaro, a to w Ambasadzie RP w Lizbonie. Swoje komplety trzyma jednak schowane. Jak żyje z przedmiotami? – Walczę z nadmiarem rzeczy, co roku najchętniej wyrzuciłbym 90% tego, co mam. Podążam w stronę japońskiego minimalizmu, moim ideałem jest wnętrze świątyni zen. Pusta przestrzeń, w której jest miejsce na to, by coś się mogło narodzić – przyznaje.

Jak talerz, który czeka na celebrację formy i smaku. Manifest jednego twórcy staje się przestrzenią do emanacji kunsztu drugiego. I alchemicznej przemiany pokarmu we wrażenia, które zapisują się w ciele i na języku. 101